



ZROZUMIEĆ rozmiar klęski

TEKST I ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński

Aby zrozumieć skalę klęski trzeba odwiedzić jedno ze zdevastowanych przez żywioł nadleśnictw

W spotkaniu, które rozpoczęło się w Tleniu 27 listopada 2017 roku udział wzięli naukowcy wchodzący w skład Rady Naukowej Leśnictwa przy Prezesie Rady Ministrów, posłowie i członkowie sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, przedstawiciele Instytutu Badawczego Leśnictwa, organizacji pozarządowych, a także kierownictwo Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, dyrektorzy zakładów oraz dyrekcji regionalnych LP, związków zawodowych leśników oraz mediów.

W pierwszym dniu sesji dyrektor generalny Lasów Państwowych Konrad Tomaszewski rzucił światło na bieżące sprawy dotyczące Lasów Państwowych w uwarunkowaniach klęski wiatrołomów, która w Polsce dotknęła aż 80 tys. ha lasów. – *Była to największa klęska w dziejach Lasów Państwowych* – powiedział. Dyrektor podkreślił istotność przyjęcia tak bardzo oczekiwanej przez Lasy Państwowe definicji drewna energetycznego, co znacząco ułatwiłoby pozyskanie, wyrobkę oraz sprzedaż surowca drzewnego i biomasy. Dodał również, że leśnicy

wciąż oczekują wizyty przedstawiciela Urzędu Zamówień Publicznych oraz Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, których decyzje pozwoliłyby uprościć i przyspieszyć likwidowanie skutków żywiołu. Szef Lasów przypomniał też o rządowej obietnicy zwolnienia prywatnych właścicieli lasów z podatku dochodowego od pomocy przeznaczonej na porządkowanie lasów niepaństwowych przekazanej przez Lasy Państwowe z funduszu stabilizacyjnego.

Następnie Janusz Kaczmarek, dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, która została najbardziej w kraju dotknięta zniszczeniami, przedstawił wyczerpującą prezentację dotyczącą katastroficznych wydarzeń z nocy 11/12 sierpnia 2017 r. Szeroko omówił podjęte niezwłocznie oraz wypracowane długofalowe działania leśników, a także największe problemy i wyzwania stojące przed Służbą Leśną. Jednym z mocno uwypuklonych tematów było pozyskanie i sprzedaż drewna pokłeskowego, stan i naprawy niezwykle obciążonych wywozem surowca dróg oraz organizacja prac w dotkniętych nadleśnictwach. Dyrektor powiedział, że o ile pozyskanie drewna z wiatrołomów i wiatrowałów odbywa się na bieżąco i bez więk-

na „kłęskowisku” wygłosił Ryszard Misiek, dyrektor Ośrodka Techniki Leśnej w Jarocinie. Ten zakład Lasów Państwowych dynamicznie rozwija urządzenia służące do rozdrabniania pozostałości pożrebowych, przygotowania gleby, czy siania nasion lub sadzenia sadzonek drzew leśnych i pielęgnowania upraw leśnych.

Ostatni wątek dotyczył rozwiązań odnoszących się do dróg tymczasowych, który poruszony został przez Hieronima Ratajewskiego, dyrektora Zakładu Usług Leśnych Lasów Państwowych we Wrocławiu. Szeroko dyskutowano nad możliwościami doraźnego i efektywnego udrażniania dróg, a jedną z metod temu służących może być stosowanie litych lub ażurowych płyt betonowych.

Koniec kameralnej części przeznaczony był na pytania z sali. Posłowie, profesorowie, a także przedstawiciele organizacji pozarządowych pytali o zwierzynę, skład gatunkowy przyszłych lasów i działania leśników zmierzające do poprawy bioróżnorodności odnawianych terenów. Po zakończeniu spotkania

Około stu osób wzięło udział w dwudniowej sesji wyjazdowej na terenie Borów Tucholskich. Przejazd przez spustoszone sierpniowymi (2017 r.) nawałnicami nadleśnictwa pomaga pojąć skalę zniszczeń i ogrom pracy stojącej przed leśnikami. To ważne dla leśników, aby uświadomić osobom decyzyjnym ogrom prac, jakie ich czekają.



szych przeszkód, to większym wyzwaniem logistycznym będzie odnawianie zniszczonych powierzchni. Drzewostany zostaną odnowione z wykorzystaniem pełnego potencjału siedlisk i mikrosiedlisk, a skład gatunkowy będzie maksymalnie zróżnicowany. Do sadzenia lasu będzie trzeba zaangażować 4 tys. osób każdego dnia, przez sześć wiosennych tygodni, przez trzy lata z rzędu (lata 2019-2021). – *Liczymy na wojsko, uczniów szkół leśnych, a także brać leśną z innych części kraju* – powiedział dyrektor Kaczmarek.

Wyjaśnieniem możliwości, oczekiwanej przez leśników i zakłady drzewne, intensyfikacji spedycji surowca drzewnego kolejną zajął się przedstawiciel spółki PKP Cargo Ivan Ruzbacky. Poszerzenie oferty transportu drewna okrągłego oraz biomasy wagonami nie tylko umożliwiłoby tańszy transport surowca na dalsze odległości, w tym bezpośrednio do dużych zakładów posiadających bocznice kolejowe, ale także wydatnie odciążałoby drogi, ponieważ wciąż większość surowca przewożona jest samochodami wysokotonażowymi.

Interesującą prelekcję na temat oferty oraz prowadzonych prac rozwojowych nad maszynami leśnymi, które mogą być szeroko wykorzystywane

z zaproszonymi gośćmi odbyła się narada kierownictwa LP z dyrektorami dyrekcji regionalnych i zakładów LP poświęcona sprzedaży drewna.

Drugiego dnia odbyła się sesja wyjazdowa na teren czterech nadleśnictw: Trzebciny, Zamrzenia, Rytel i Czersk. Z uwagi na niezwykle obfite tegoroczne opady oraz stan dróg leśnych rozjeżdżonych przez pojazdy wywożące drewno, przejazd był możliwy wyłącznie samochodami terenowymi z napędem na wszystkie koła. Zwiedzającym towarzyszyli naczelnicy i nadleśniczowie tzw. nadleśnictw kłęskowych, których na terenie RDLP w Toruniu jest 14. Po drodze uczestnicy mieli okazję oglądać krajobraz zniszczonych i połamanych – bez względu na gatunek – drzew. Wszędzie po drodze widać było ferwor pracy i kilometry stosów ułożonego drewna z uprzętniętych – już w około 20 procentach – powierzchni.

Pierwszy przystanek miał miejsce na terenie Nadleśnictwa Trzebciny, gdzie w 2012 roku trąba powietrzna spustoszyła ok. 450 ha lasów na odcinku kilkunastu kilometrów. Teraz okazało się, że doświadczenia zdobyte podczas porządkowania, organizowania prac, poprawy infrastruktury i odnawiania

Naradę otworzył dyrektor generalny Lasów Państwowych Konrad Tomaszewski



Uczestnicy spotkania w Borach Tucholskich wysłuchali prezentacji dyrektora Janusza Kaczmarka na temat klęski żywiołowej z sierpnia 2017 r.

powierzchni poklęskowej były na wagę złota. Z wieży widokowej przy pamiątkowym kamieniu ustawionym z okazji zakończenia odnawiania lasów na tym terenie w 2015, uczestnicy przejazdu mieli możliwość podziwiać nowe uprawy leśne, rozciągające się, jak okiem sięgnąć.

Następny postój zaplanowano na terenie Nadleśnictwa Zamrzenia w – słynącym z żyznych siedlisk i dużego udziału dębu – Leśnictwie Klonia. Na miejscu nadleśniczy Adam Wenda wraz z dyrektorem Januszem Kaczmakiem omówili zagadnienia napraw i modernizacji dróg niezbędnych do intensywnego wywozu drewna w warunkach zróżnicowanego ukształtowania powierzchni i bogatych siedlisk. Niestety, podaż wytrzymałych i szybkich w montażu płyt betonowych została w ostatnim czasie mocno ograniczona, a ceny wzrosły.

Kolejny przystanek przewidziano w najbardziej poszkodowanej jednostce toruńskiej dyrekcji –

Nadleśnictwie Rytel. Tutaj nadleśniczy Antoni Tojza zaprezentował na mapie wyniki inwentaryzacji lotniczej, z których wynika, że uszkodzenia wystąpiły na ponad 62 proc. powierzchni lasów nadleśnictwa. Leśnicy z Rytle przeprowadzili także pokazową fotooptyczną odbiórkę drewna kładowanego na stosach, wdrożoną staraniem dyrektora generalnego LP. Ta metoda umożliwia precyzyjny pomiar i ewidencję długich stosów drewna z samochodu wyposażonego w zestaw specjalnych kamer i oprogramowanie. Jest to możliwe po uprzednim, zdalnym zgłoszeniu przez leśniczych koordynatów mygieł, które są gotowe do odbiórki. Metoda wykorzystująca tę technologię znacząco odciąża pracowników Służby Leśnej, którzy do tej pory musieli posztucznie mierzyć średnicę czół kłód układanych w kilkusetmetrowe stosy.

Ostatnim punktem, tej wymagającej dla samochodów terenowych trasy, była powierzchnia w Nadleśnictwie Czersk, gdzie na najuboższych siedliskach odpady poźrębowe są rozdrabniane i pozostawiane na gruncie w celu poprawienia struktury i żyzności gleby. Tutaj nadleśniczy Ireneusz Bojanowski szczegółowo omówił doświadczenia w wielohektarowym porządkowaniu powierzchni z wykorzystaniem rozdrabniacza ciągnikowego, tzw. mulczera. Dalszy przejazd przez dawniej monolityczne kompleksy lasów udowodnił, że leśnicy pozostawiają każde, nawet naruszone przez wiatr, ale żywe drzewo, a kształt przyszłych drzewostanów będzie tak zróżnicowany, jak to tylko możliwe.

Na koniec części terenowej dyrektor Tomaszewski w ciepłych słowach podziękował leśnikom kujawsko-pomorskim za dotychczasowy trud, a dyrektor Kaczmarek docenił zainteresowanie, jakie wykazali goście. ■



Przypomnijmy, że w nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 roku wichura spustoszyła lasy w kilkudziesięciu nadleśnictwach, głównie na Pomorzu i Kujawach. Łącznie, we wszystkich tych jednostkach, straty w drzewostanach szacuje się na ok. 10 mln m sześć. drewna. Uszkodzonych zostało ok. 80 tys. ha lasów. Największe szkody zanotowano na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

■ **Nadleśnictwo Rytel jest jednym z trzech nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, które najbardziej ucierpiały od huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 r. Jakie mamy dane o skutkach klęski w Pana jednostce na koniec 2017 r., czyli po 4,5 miesiąca od jej wystąpienia?**

- Z raportu wykonanego na podstawie ortofotomapy wynika, że na terenie Nadleśnictwa Rytel powierzchnia uszkodzonych lasów sięga 12 tys. ha, w tym powierzchnia do odnowienia 8 tys. ha. Miąższość powalonych drzew to 1,58 mln m sześć. Do końca 2017 r. pozyskaliśmy z terenu klęski 460 tys. m sześć., a miąższość drewna sprzedanego wynosi 307 tys. m sześć., w tym już wywiezionego przez nabywców 140 tys. m sześć.

Na koniec 2017 r., na terenie Nadleśnictwa Rytel, zatrudnionych było 21

Rozmowa z **ANTONIM TOJZĄ** - nadleśniczym Nadleśnictwa Rytel

zakładów usług leśnych, pracowało 40 harwesterów, 34 forwardery i jeszcze 30 maszyn innego rodzaju, jak przyczepy samozaładowcze, czy ciągniki zrywkowe LKT. Przy pozyskaniu pracowało też 63 drwali-pilarzy, a w nadzorze ze strony nadleśnictwa uczestniczyło 57 pracowników terenowej Służby Leśnej.

■ **Proszę wymienić największe problemy z jakimi obecnie musi mierzyć się nadleśniczy i pracownicy nadleśnictwa przy likwidacji skutków klęski żywiołowej...**

- Przy tak ogromnej skali klęski pojawiły się problemy, które zdecydowanie utrudniają pracę. Należy do nich brak uproszczonych procedur przy zamówieniach publicznych np. na usługi leśne, czy remonty dróg. Tymczasem wiadomo, że przez najbliższych 4-5 lat będziemy pracować pod ogromną presją czasu. Sporym problemem jest też niedostosowane oprogramowanie rejestratora leśniczego do tak wielkiego przerobu danych. Czekamy niecierpliwie na obiecane przez Zakład Informatyki LP ulepszenia oprogramowania. Ponadto, przy uszkodzeniach w drzewostanie, oszacowanych w Nadleśnictwie Rytel na ponad 1,5 mln sześć., sprawą wielkiej wagi są wciąż nierozstrzygnięte



Nadleśniczy Antoni Tojza.
Fot. Borium

ODBUDOWA potrwa wiele lat...

tematy drewna energetycznego oraz sprzedaży biomasy.

Mamy kłopoty z prywatnymi pojazdami Służby Leśnej używanymi do celów służbowych, a więc do sprawnego poruszania się po terenie klęski. Przy rekordowych opadach, rozjeżdżonych drogach przez ciężki sprzęt i inne pojazdy wywożące drewno, zużycie samochodów w terenowych postępuje w trybie przyspieszonym. Uszkodzenia zawieszania, kół, sprzęgła to już zjawisko codzienne. Ryczałt obliczony na drogi publiczne jest niewystarczający. Koszty napraw są niewspółmiernie duże i martwi nas brak perspektyw na rozwiązanie tego problemu.

■ **Niespotykane rozmiary klęski, perspektywa długich miesięcy ciężkiej pracy, spora dawka stresu i świadomość ludzkich ograniczeń – to wielkie wyzwanie natury fizycznej i psychicznej. Leśnicy, co prawda, to ludzie zaprawieni w pracy terenowej, jednak klęska tej skali mogłaby podłamać i tych najtwardszych. Jak dzisiaj wygląda organizacja pracy w nadleśnic-**

twie? Jak Pan ocenia kondycję, nastawienie i możliwości załogi do przeżycia kilkuletniej kampanii usuwania skutków kataklizmu?

- Zmęczenie pracowników Służby Leśnej, pracujących od szeregu miesięcy w znacznie trudniejszych niż normalnie warunkach, jest faktem. Dzięki wsparciu ze strony dyrektora Janusza Kaczmaraka, pracownicy zostali objęci opieką psychologiczną. To inicjatywa szczególnie cenna dla

pracowników nadleśnictw klęskowych, narażonych na długotrwały stres, miesiące ciężkiej pracy, zmęczenie... Wielu korzysta z pomocy psychologa i jak twierdzą - jest to pomocne w radzeniu sobie z traumą klęski, odzyskiwaniu równowagi psychicznej i przywracaniu optymistycznego nastawienia do pracy i życia w ogóle. W efekcie usuwanie skutków klęski żywiołowej postępuje całkiem sprawnie. Niestety, nie wszyscy pracownicy wyższych szczebli struktury organizacyjnej LP zdają sobie sprawę z rozmiarów klęski, co skutkuje czasem żądaniami różnego rodzaju tabel, sprawozdań itp., które nie przystają do powagi sytuacji.

Zmęczenie pracowników Służby Leśnej, pracujących od szeregu miesięcy w znacznie trudniejszych niż normalnie warunkach, jest faktem



Na terenie Nadleśnictwa Ryteł w 2017 r. przy usuwaniu skutków nawałnicy pracowało 40 harwestrów, 34 forwardery oraz 30 maszyn innego rodzaju.
Fot.: Tadeusz Chrzanowski



Z terenu kłeski, do końca 2017 r., w Nadleśnictwie Ryteł pozyskano 460 tys. m³ drewna, z czego sprzedano 307 tys. m³. Na zdjęciu: leśniczy Leśnictwa Jakubowo Józef Szopiński.
Fot.: Tadeusz Chrzanowski

■ Kolejnym wielkim zadaniem dla załogi będzie odbudowa zniszczonych lasów. Ile materiału siewnego i później sadzonek potrzebuje nadleśnictwo? Kiedy ruszą pierwsze odnowienia? Kiedy można się spodziewać ich zakończenia? Na ile uda się wykorzystać obecną sytuację do przebudowy drzewostanów? Czym będą różnić się nowo sadzone lasy od tych zniszczonych w sierpniu ubiegłego roku?

- Odbudowa zniszczonych lasów potrwa wiele lat. Do ich odnowienia w Nadleśnictwie Ryteł potrzebnych będzie około 70 mln sadzonek. Na ostatnich powierzchniach kłeskowych nowy las będziemy sadzić prawdopodobnie

dopiero w 2024 roku. Skład gatunkowy nowych lasów będzie się różnić od składu tych zniszczonych przez żywioł. W największym stopniu zamierzamy wykorzystać rozpoznane glebosiedliskowe i zrealizować przebudowę drzewostanów, a więc wprowadzić dużo większe zmieszanie gatunkowe w zakładanych uprawach leśnych.

■ Duża część zniszczonych drzewostanów to tereny słynące z bogactwa płodów runa leśnego – jagód, grzybów, ale też o dużym znaczeniu rekreacyjnym. Jaka jest perspektywa udostępnienia lasów nadleśnictwa dla ludności? Czy do sezonu urlopowego

i jesiennego grzybobrania 2018 r. będzie powierzchnia leśnych, gdzie będzie można spacerować, zbierać jagody czy grzyby?

- W Nadleśnictwie Ryteł wystąpiły rekordowe szkody, zarówno pod względem powierzchni jak i miąższości powalonych drzew. Ze względów bezpieczeństwa i prowadzonych intensywnych prac, tereny leśne, które przed wystąpieniem kłeski były wykorzystywane turystycznie i rekreacyjnie, nie będą udostępnione ludności wcześniej niż jesienią 2019 roku. Liczymy na społeczne zrozumienie i uszanowanie tych koniecznych ograniczeń. ■



Nadleśniczy Ireneusz Bojanowski.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

Rozmowa z
**IRENEUSZEM
BOJANOWSKIM**
- nadleśniczym
Nadleśnictwa Czersk

SPROSTAMY obecnym i przyszłym problemom

■ **Nadleśnictwo Czersk jest jednym z trzech nadleśnictw RDLP w Toruniu, które najbardziej ucierpiały od huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 r. Jakie mamy dane o skutkach klęski w Pana jednostce na koniec 2017 r., czyli po 4,5 miesiąca od jej wystąpienia?**

- Według stanu na 31 grudnia 2017 r. powierzchnia lasów uszkodzonych sięga 8 tys. ha, z tego 4 tys. ha kwalifikuje się do odnowienia, miąższość powalonych drzew wynosi 900 tys. m sześć. Na obszarze klęski pozyskano 246 tys. m sześć. drewna, z tego sprzedano już i wywieziono 86 tys. m sześć. W Nadleśnictwie Czersk pracuje 11 zakładów usług leśnych, które dysponują 30 harwesterami, 32 forwaderami i jeszcze 15 jednostkami innego sprzętu jak ciągniki LKT, czy rolnicze. Pracuje też około 60 drwali-pilarzy oraz 32 pracowników naszej Służby Leśnej nadzorującej prace.

Trzeba zaznaczyć, że klęska spustoszyła również lasy prywatnych właścicieli. Uszkodzonych jest ponad 1,2 tys. ha lasów, w tym 600 ha nadaje się do pełnego odnowienia. Miąższość powalo-

nych drzew sięga 150 tys. m sześć., z czego już pozyskano ponad 55 tys. m sześć.

Podane liczby mają charakter szacunkowy. Weryfikujemy je w trakcie uprzątnięcia zniszczonych powierzchni leśnych. Staramy się ratować te fragmenty lasu, które rokują utrzymanie się przy życiu.

■ **Proszę wymienić największe problemy z jakimi obecnie musi mierzyć się nadleśniczy i pracownicy nadleśnictwa przy likwidacji skutków klęski żywiołowej...**

- Rok 2017 obfitował w rekordowe opady deszczu. Rozmiękłe, leśne drogi gruntowe, po przejechaniu kilku pojazdów wyładowanych drewnem ulegają dużym uszkodzeniom. Staramy się na bieżąco je naprawiać, jednak ze względu na skalę klęski pojawiły się problemy z podażą materiałów budowlanych, takich jak płyty betonowe, czy kruszywo łamane, a do tego dość raptownie wzrosła ich cena.

Ze względu na dynamiczną sprzedaż drewna, naprawy dróg muszą być re-

alizowane bardzo szybko. Taka sytuacja wymaga dużej operatywności służby leśnej i dobrej współpracy z wykonawcami prac. W tym miejscu należy podkreślić, że te działania mają znaczący wpływ na wzrost kosztów porządkowania terenów pokłeskowych. To niebagatelne wydatki. W roku 2017 zapłaciliśmy dodatkowo ok. 3 mln zł, w tym 2 mln na inwestycje drogowe i ok. 1 mln zł na bieżące remonty. Ponadto, remontowaliśmy odcinki dróg obcej własności (powiatowe i gminne w ciągu dróg leśnych) na kwotę 400 tys. zł. Dobrze się stało, że w latach poprzednich zmodernizowaliśmy większość dróg pożarowych, które obecnie spełniają rolę szlaków wywozowych.

Kolejnym dużym problemem jest sprzedaż drewna. Przy dużej podaży surowca, sprzedaż nie należy do łatwych. Tym bardziej, że równolegle trafia na rynek drewno z lasów prywatnych, niekiedy po znacząco niższych cenach niż te oferowane przez Lasy Państwowe. Ponadto, część pozyskanego drewna ulega deprecjacji głównie ze względu



Obraz klęski na terenie Nadleśnictwa Czersk z lotu ptaka.
Fot. SmallGIS

Według stanu na 31 grudnia 2017 r. powierzchnia lasów uszkodzonych (w Nadleśnictwie Czersk) sięga 8 tys. ha, z tego 4 tys. ha kwalifikuje się do odnowienia. Klęska spustoszyła również lasy prywatnych właścicieli. Uszkodzonych jest tam ponad 1,2 tys. ha lasów, w tym 600 ha nadaje się do pełnego odnowienia

- Nadleśnictwo Czersk ma wspaniałą załogę. Wyniki prac przy usuwaniu skutków nawałnicy są tego najlepszym dowodem. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu każdego pracownika, jego doświadczeniu, prace przebiegają sprawnie i w zasadzie bezkonfliktowo. Każdy na swój sposób przeżywa dramat klęski. Przy tak ogromnym rozmiarze szkód i wynikających stąd zadań, nie uda się wyeliminować sytuacji stresowych. Moim zdaniem najlepszym lekarstwem jest wyężona, dobrze zorganizowana praca, a tej w najbliższych latach nam nie zabraknie. Ponadto pracownicy i ich rodziny mają zapewnioną – przez pracodawcę – opiekę psychologiczną. Wiem, że niektórzy z tej opieki skorzystali. Ludzie chcą pracować i potrafią dużo zrobić, ale trzeba im zapewnić narzędzia pracy i dodatkowo motywować. W tym miejscu dziękuję dyrektorowi Januszowi Kaczmarkowi i pracownikom RDLP za pomoc i przychylne spojrzenie na nasze problemy. Cenię sobie również dużą samodzielność nadleśniczego w podejmowaniu decyzji odnośnie rozwiązywania problemów związanych z klęską.

Co do organizacji prac na ten trudny okres, podjęliśmy w Nadleśnictwie Czersk m.in. następujące decyzje (wymieniłem tylko w krótkich punktach bez rozwijania tematu): teren podzielono

na siniznę. Co prawda w pierwszych miesiącach prac przystąpiliśmy do cięć w drzewostanach z cenniejszym surowcem i w większości udało się je już sprzedać, ale czas działa na naszą niekorzyść. Przy optymistycznym założeniu, że do końca 2019 roku sprzedamy całość drewna pozyskanego na terenie klęski, nowe wyzwania czekają w następnych latach. Pozyskanie w nadleśnictwach klęskowych zostanie wtedy drastycznie obniżone i jednostki te dołączą do grona nadleśnictw deficytowych. Mniejszą podaż drewna odczuje też przemysł drzewny.

Innym, gwałtownie narastającym problemem dotyczącym służby terenowe nadleśnictwa są awarie prywatnych pojazdów używane do celów służbowych. Działamy w warunkach ekstremalnych i stawki ustalone przez Ministra Transportu nie powinny mieć tu zastosowania, bowiem dotyczą one dróg publicznych. Tymczasem drogi leśne na terenie klęski przypominają tor motocrossowy o najwyższym stopniu trudności. Nie ma tygodnia, aby nasi pracownicy nie musieli remontować swoich pojazdów. A są to samochody z napędami na dwie osie, bo inne

w ogóle nie mogą być używane w tych warunkach. W efekcie, pracownicy są zmuszeni niekiedy do kupna używanych pojazdów, bo na nowe nikogo nie stać. Stali pracownicy nadleśnictwa mogą raz na pięć lat wziąć pożyczkę z zakładu pracy na zakup samochodu. Pojawia się pytanie, co z nowo zatrudnionymi pracownikami na czas określony do końca 2018 roku, którym samochód odmówi jazdy? Problem ten wymaga natychmiastowego uregulowania, bowiem za chwilę możemy znaleźć się w sytuacji, że terenowa służba leśna będzie poruszać się rowerem lub pieszo.

■ **Niespotykane rozmiary klęski, perspektywa długich miesięcy ciężkiej pracy, spora dawka stresu i świadomość ludzkich ograniczeń – to wielkie wyzwanie natury fizycznej i psychicznej. Leśnicy, co prawda, to ludzie zaprawieni w pracy terenowej, jednak klęska tej skali mogłaby podłamać i tych najtwardszych. Jak dzisiaj wygląda organizacja pracy w nadleśnictwie? Jak Pan ocenia kondycję, nastawienie i możliwości załogi do przeżycia kilkuletniej kampanii usuwania skutków kataklizmu?**

na sektory z wyznaczoną osobą odpowiedzialną za dany sektor; dodatkowo przydzielono podleśniczych w dyspozycji leśniczego do pracy w sektorach w danym leśnictwie; przeniesiono podleśniczych i część leśniczych z obrębu Czersk na tereny kłęskowe; utworzono komórkę w biurze nadleśnictwa do spraw usuwania skutków i zagospodarowania drewna pokłęskowego, którym kieruje zastępca nadleśniczego.

Cóż, dzisiaj jestem przekonany, że przy tak znakomitej załodze i dobrej organizacji prac sprostamy obecnym i przyszłym problemom przy usuwaniu skutków nawałnicy z 11 sierpnia 2017 r.

■ Kolejnym wielkim zadaniem dla załogi będzie odbudowa zniszczonych lasów. Ile materiału siewnego i później sadzonek potrzebuje nadleśnictwo? Kiedy ruszą pierwsze odnowienia? Kiedy można się spodziewać ich zakończenia? Na ile uda się wykorzystać obecną sytuację do przebudowy drzewostanów? Czym będą różnić się nowo sadzone lasy od tych zniszczonych w sierpniu ubiegłego roku?

- O ile pozyskanie drewna, agromeliatoracje techniczne i przygotowanie gleby pod nowe nasadzenia nie powinno stwarzać większych problemów i przebiegać zgodnie z przyjętym harmonogramem, to czekające nas odnowienia już dzisiaj spędzają mi sen z oczu. Jest to wielkie przedsięwzięcie, bowiem w krótkim czasie 3-4 lat musimy je wykonać. Nie jest dużym problemem wyprodukowanie sadzonek. W tym zakresie liczę na pomoc innych nadleśnictw i koordynację działań przez RDLP, co zresztą już nastąpiło. Wyzwaniem najwyższej wagi będzie natomiast terminowe i zgodne ze sztuką leśną posadzenie ponad 30 mln sadzonek.

Początek odnowień przewiduję jesienią 2018 roku, a zakończenie do końca 2021 roku. Jest to wariant optymistyczny. Duże znaczenie będzie miała dostępność odpowiedniej ilości ludzi do sadzenia lasu i potrzebnego sprzętu. Sporą część powierzchni będziemy odnawiać sadzarkami. Już dziś prowadzę rozmowy z potencjalnymi wykonawcami sadzenia nowego lasu, to jest szkołami, Ochotniczą Strażą Pożarną, kołami łowieckimi, Zakładem Karnym. Chcę poznać ich możliwości zaangażowania się w te prace.

Wyzwaniem najwyższej wagi będzie terminowe i zgodne ze sztuką leśną posadzenie ponad 30 mln sadzonek

Szacunkowa powierzchnia leśna do odnowienia na terenie kłęskowym Nadleśnictwa Czersk sięga 4 tys. ha. Wyzwaniem dla służby leśnej będzie ustalenie składów gatunkowych nowozakładanych upraw. Nastąpi to po wizji na gruncie i z wykorzystaniem map glebowych. Biorąc pod uwagę dominację słabych siedlisk (przewaga boru świeżego) nie przewiduję radykalnej zmiany składów gatunkowych drzewostanów. Poza odnowieniami sztucznymi zakładam przeznaczenie niektórych powierzchni pod obsiew naturalny, a w przerzedzonych drzewostanach na siedliskach żyzniejszych, podsadzenia produkcyjne z użyciem sadzonek buka, dębu, czy grabu.

■ Duża część zniszczonych drzewostanów to tereny słynące z bogactwa płodów runa leśnego – jagód, grzybów, ale też o dużym znaczeniu rekreacyjnym. Jaka jest perspektywa udostępnienia lasów nadleśnictwa dla ludności? Czy do sezonu urlopowego i jesiennego grzybobrania 2018 r. będzie powierzchnia leśnych, gdzie bę-

dzie można spacerować, zbierać jagody czy grzyby?

- Lasy Nadleśnictwa Czersk obfitują w płody runa leśnego, które tradycyjnie jest przedmiotem dużego zainteresowania, głównie miejscowej ludności. Dla niektórych rodzin zbiór jagód, czy grzybów jest liczącym się – w budżetach domowych – źródłem dochodów. Niestety, w 2018 roku teren obrębu Giełdon, a więc leśnictw: Spierwia, Pęcno, Olszyny, Ostrowy i Okręglík, nadal będzie objęty całkowitym zakazem wstępu do lasu. Zakaz jest wyrazem troski o bezpieczeństwo ludzi. Na wspomnianym terenie jest bardzo dużo drzew niebezpiecznych, zagrażających zdrowiu i życiu ludzi. Ponadto, prowadzone są tam i będą intensywne prace przy pozyskaniu drewna. Teren ten jest szczególnie narażony na niebezpieczeństwo pożaru.

Natomiast część naszego nadleśnictwa, to jest obręb Czersk z leśnictwami: Juńcza, Odry, Malachin i Czersk, już w październiku 2017 r. została udostępniona społeczeństwu, bowiem na tym terenie prace porządkowe po nawałnicy dobiegły końca i wstęp do lasu nie niesie ze sobą niebezpieczeństwa dla ludzi.

Na obszarze kłęski w Nadleśnictwie Czersk pozyskano 246 tys.m³ drewna, z czego sprzedano już i wywieziono 86 tys.m³
Fot. Tadeusz Chrzanowski



Dzięki zaangażowaniu i doświadczeniu załogi Nadleśnictwa Czersk prace przy usuwaniu skutków nawałnicy przebiegają sprawnie.
Fot. Tadeusz Chrzanowski





Nadleśniczy Leszek Popowski.
Fot. Mirosław Sobkowiak

KŁĘSKA była dużym szokiem

Rozmowa z
**LESZKIEM
POPOWSKIM**
- nadleśniczym
Nadleśnictwa Runowo

■ **Nadleśnictwo Runowo jest jednym z trzech nadleśnictw RDLP w Toruniu, które najbardziej ucierpiały od huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 r. Jakie mamy dane o skutkach klęski w Pana jednostce na koniec 2017 r., czyli po 4,5 miesiąca od jej wystąpienia?**

- Powierzchnia lasów uszkodzonych przez huragan sięga 5,5 tys. ha, z czego 2,25 tys. całkowicie i kwalifikuje się do odnowienia. Miąższość powalonych drzew wynosi 660 tys. m sześć., z czego do końca 2017 r. pozyskaliśmy 113 tys. m sześć., a sprzedaliśmy blisko 30 tys. m sześć. Mamy zawarte umowy sprzedaży na kolejne 58 tys. m sześć. w 2018 roku.

Przy uprzątnięciu skutków nawałnicy pracuje 15 zakładów usług leśnych, które dysponują 13 harwesterami, 14

forwarderami, 12 ciągnikami rolniczymi, 14 przyczepami samozaładowczymi i czterema ciągnikami zrywkowymi typu skidder. Ponadto, pracuje ponad 50 drwali-pilarzy. Nasz nadzór terenowy liczy 27 pracowników Służby Leśnej.

■ **Proszę wymienić największe problemy z jakimi obecnie musi mierzyć się nadleśniczy i pracownicy nadleśnictwa przy likwidacji skutków klęski żywiołowej...**

- Na pierwsze miejsce wysuwa się fatalny stan dróg wywozowych, co jest skutkiem dużych opadów deszczu i oczywiście intensywnej eksploatacji. Duża część dróg przecinających nasze kompleksy leśne to gruntowe drogi publiczne, które w przeszłości były remontowane tylko sporadycznie i w niewystarczającym zakresie. Nadleśnictwo Runowo składa się ze 149 kompleksów leśnych położonych pośród pól. Niektóre z nich w ogóle pozbawione są dróg dojazdowych. Trzeba też zaznaczyć, że zniszczone przez żywioł powierzchnie leśne to w 60 proc. drzewostany występujące na bardzo żyznych siedliskach, a do

tego w dużej części wilgotne lub nawet bagienne. Zwiększa to dodatkowo podatność dróg na ich uszkodzenie podczas zrywki i wywozu surowca.

Kolejny problem związany jest z trudną i nierytmiczną sprzedażą drewna, czego skutkiem są okresowe zachwiania w płynności finansowej nadleśnictwa, jak również większe ryzyko deprecjacji drewna. Powstają ogromne zapasy surowca i coraz bardziej odczuwamy brak miejsc do jego składowania. W nadleśnictwie takim jak Runowo, gospodarującym w wielu kompleksach poprzecinanych drogami publicznymi, miejsc dogodnych na składy drewna często po prostu brakuje. Nie możemy go przecież składować w taki sam sposób jak przy wewnętrznych drogach leśnych (np. tuż przy krawędzi drogi), chociażby ze względów bezpieczeństwa.

Ogromnym wyzwaniem dla pracowników nadleśnictwa jest obciążenie wielokrotną ilością obowiązków w porównaniu do lat wcześniejszych. Duża ilość drewna do pozyskania i wywozu w ekstremalnych warunkach to w codziennej praktyce co najmniej podwojenie zakresu obowiązków, a doba ma jak dawniej 24 godziny. Jeszcze większym wyzwaniem będzie rok 2018, kiedy będziemy uprzątać największe masy drewna, a jednocześnie ruszą pierwsze prace odnowieniowe i pielęgnacyjne. Trzeba zaznaczyć, że dodatkowymi obowiązkami obciążone zostały nie tylko służby terenowe, ale również pracownicy biura nadleśnictwa w związku z radykalnym wzrostem ilości drewna do sprzedaży, obsługą setek umów, koniecznością przeprowadzenia większej ilości zamówień publicznych, czy aktualizacją baz danych opisów taksonomicznych.

■ **Niespotykane rozmiary klęski, perspektywa długich miesięcy ciężkiej pracy, spora dawka stresu i świadomość ludzkich ograniczeń – to wielkie wyzwanie natury fizycznej i psychicznej. Leśnicy, co prawda, to ludzie zaprawieni w pracy terenowej, jednak klęska tej skali mogłaby podłamać i tych najtwardszych. Jak dzisiaj wygląda organizacja pracy w nadleśnictwie? Jak Pan ocenia kondycję, nastawienie i możliwości załogi do przeżycia kilkuletniej kampanii usuwania skutków kataklizmu?**

- Klęska z 11 sierpnia ubiegłego roku była dużym szokiem, który przeżyli nie tylko leśnicy. Rozmiar strat jest pora-

Klęska z ubiegłego roku była dużym szokiem, który przeżyli nie tylko leśnicy. Rozmiar strat jest porażający, niespotykany w naszej historii...

żający, niespotykany w naszej historii. Częste spotkania kierownictwa RDLP i nadleśnictwa na naradach oraz w terenie, wspólne rozwiązywanie bieżących problemów z udziałem całej załogi redukuje napięcia i jest wsparciem psychicznym, szczególnie dla pracowników terenowych.

Przyjęcie i wdrożenie w Nadleśnictwie Runowo realnych a zarazem ambitnych zakresów zadań uświadomiło leśniczemu, że prace będą wykonywane systematycznie i konsekwentnie do czasu aż odbudujemy lasy na terenie kłęskowym. W sposób znaczący redukuje to stres i związane z nim napięcie psychiczne.

Obecnie, nastawienie i kondycja załogi wydają się być dobre. Jednak to rok 2018 będzie miał największy wpływ na kondycję i nastawienie pracowników. Ten czas będzie miał też wpływ na lata kolejne, kiedy ogrom obowiązków przesunie się z pozyskania i sprzedaży drewna w kierunku odnowień i pielęgnowania lasu. Zatem, bardzo ciężko jest już w tej chwili wyrokować w sposób jednoznaczny, jak będzie w przyszłości z kondycją, nastawieniem i możliwościami pracowników.

■ **Kolejnym wielkim zadaniem dla załogi będzie odbudowa zniszczonych lasów. Ile materiału siewnego i później sadzonek potrzebuje nadleśnictwo? Kiedy ruszą pierwsze odnowienia? Kiedy można się spodziewać ich zakończenia? Na ile uda się wykorzystać obecną sytuację do przebudowy drzewostanów? Czym będą różnić się nowo sadzone lasy od tych zniszczonych w sierpniu ubiegłego roku?**

- Nadleśnictwo Runowo jest rejonem matecznym dla dębu szypułko-

Olbrzymim problemem przy usuwaniu skutków kłęski żywiołowej jest stan dróg wywozowych, co jest też skutkiem dużych opadów i intensywnej ich eksploatacji.
Fot. Mateusz Stopiński



wego i bezszypułkowego. Na potrzeby uproduktowania powierzchni kłęskowych musimy zebrać m.in. 50 ton żółdzi dębów, 1300 kg bukwi oraz 230 kg nasion sosny, modrzewia i świerka. Z zebranych nasion musimy wyprodukować ponad 13 mln sadzonek, w tym: 5,6 mln sosny, 5,2 mln dębów, 1,1 mln buka, 540 tys. modrzewia oraz 680 tys. pozostałych gatunków (świerk, brzoza, jawor, klon, lipa, wiąz, olcha, jarząb i krzewy). Ze względu na bardzo żyzne siedliska niezbędny będzie wyrosnięty materiał sadzeniowy, czyli 2,3, a nawet 4-letni.

Tempo zagospodarowania (odnowienia) powierzchni kłęskowych uzależnione jest w głównej mierze od posiadanego materiału sadzeniowego. Pierwsze odnowienia zaczniemy

w 2018 r. na powierzchni 200 ha (100 ha wiosną i 100 ha jesienią). W 2019 roku planujemy odnowić około 400 ha, w 2020 roku – 700 ha. Ostatnie nasadzenia nastąpią w latach 2021 i 2022, w zależności od możliwości przygotowania materiału sadzeniowego, a zatem i od urodzaju nasion buka i dębu.

Zakładane drzewostany będą bardziej dostosowane składami gatunkowymi do dobrze już rozpoznanych warunków siedliskowo-glebowych. Dotyczy to szczególnie lasów, które pochodziły z powojennych zalesień gruntów porolnych i uległy zniszczeniu w sierpniowej nawałnicy.

■ **Jaka jest perspektywa udostępnienia lasów nadleśnictwa dla ludności? Czy do sezonu urlopowego i jesienno-grzybobrania 2018 r. przybędzie powierzchni leśnych, gdzie będzie można spacerować, zbierać jagody czy grzyby?**

- Tereny Nadleśnictwa Runowo nie są popularne wśród zbieraczy płodów runa leśnego. Rekreacyjnie wykorzystywane są głównie lasy wokół Więcborka, które na szczęście nie zostały uszkodzone. Trzeba być realistą. W roku 2018 nie widzimy możliwości udostępnienia większości powierzchni leśnych dla ludności. Porządkowane będą bowiem powierzchnie najbardziej uszkodzone i to najczęściej zrębami zupełnymi. Stopniowe udostępnianie lasów Nadleśnictwa Runowo, dotkniętych skutkami kłęski, będzie miało miejsce w 2019 roku. ■



Do końca 2017 r. w Nadleśnictwie Runowo pozyskano 113 tys. m³ drewna, z czego sprzedano 30 tys. m³, a na kolejne 58 tys. m³ zawarte zostały już umowy sprzedaży.
Fot. Mateusz Stopiński



Służba Leśna na terenie Leśnictwa Spiernia (Nadleśnictwo Czersk), od lewej: leśniczy Przemysław Tojza oraz podleśniczowie: Rafał Milewski, Zbigniew Wybrański i Piotr Marach. Fot. Tadeusz Chrzanowski

LUDZIE

CIĘŻKIEJ PRACY

Podleśniczy to pracownik Służby Leśnej zatrudniony w Lasach Państwowych, podległy bezpośrednio leśniczemu. Jego obowiązki kiedyś regulowała instrukcja służbowa, dziś ich zakres ustala indywidualnie nadleśniczy. Jest to stanowisko trochę w spadku po zlikwidowanej funkcji gajowego, którego kiedyś zawsze można było spotkać w lesie.

TEKST: Józef K. Popiel

Ustawa o lasach z dnia 28 września 1991 roku zalicza podleśniczego do korpusu Służby Leśnej. To wyodrębniona grupa pracowników, zajmujących się sprawami zarządu lasami i prowadzeniem gospodarki leśnej. Nie każdy może znaleźć się w takiej roli, ustawa stawia wysokie wymagania. Kandydat na stanowisko podleśniczego musi ukończyć co najmniej 21 lat, posiadać pełnię praw, odpowiednie kwalifikacje i doświadczenie zawodowe, nienaganną opinię, dobry stan zdrowia, niekoralność. Przy wykonywaniu obowiązków korzysta z ochrony prawnej, przewidzianej w przepisach prawa dla funkcjonariuszy publicznych.

Las stawia wymagania

Przepisy leśnego prawa i pragmatyka służbowa nie do końca oddają charakter obowiązków podleśniczego oraz obciążeń, jakie ponosi on na swoim stanowisku. Sezonowość prac leśnych, nieprzewidywalność zdarzeń w środowisku przyrodniczym, złożoność zabiegów gospodarczych, najczęściej wymagają zakasania rękawów. Realizacja nałożonych zadań w określonych terminach jest możliwa dzięki osobistemu zaangażowaniu. W takich przypadkach nie oszczędza się ani zdrowia, ani czasu. Często okazuje się, że godziny pracy są ruchome. Zalesienia wiosenne, zabiegi hodowlane i ochronne muszą odbywać się w terminach zgodnych z biologią gatunków, czy też z ekologicznymi wymaganiami. Nie można zaczekać z wywieszeniem i monitorowaniem pułapek na owady, ich zwalczaniem, z wyznaczeniem drzew do wycinki, klasyfikacją pozyskanego surowca, jego wywozem, ani z udokumentowaniem tych czynności. Nadzorowanie prac, wykonywanych przez zakłady usług leśnych, dbałość o jakość i standardy zleconych zabiegów, to czas poświęcony dla realizacji celów hodowlanych.

Trzyosobowa obsada leśnictwa (rzadko spotykana) daje możliwość podziału obszaru, rozłożenia obowiązków i odpowiedzialności, zastępowania. Wtedy leśniczy ma szansę być w pełni szefem, poświęcić czas na dozorowanie, wnikliwe planowanie i rejestrację zmian w zasobach. Codzienna gonitwa nie zawsze pozwala na spokojne wykonywanie zadań zapisanych w branżowych instrukcjach i pla-

nach urządzania lasu. Trudniej jest je realizować przy obsadzie dwuosobowej (obecnie najczęściej spotykanej), która wymaga jeszcze większego zaangażowania leśniczego w bezpośrednie wykonawstwo, kosztem czasu na monitoring; dokłada administracyjnej mitręgi. Starszy wiekiem leśniczy ma małe szanse na podążanie, w tempie kalendarza, za obowiązkami nałożonymi przez zwierzchników i samą przyrodę. Na podleśniczym spoczywa coraz więcej obowiązków, który ma pełne ręce roboty. „Dociskanie” podleśniczego to często jedyna szansa na wykonanie planu. Siłą rzeczy, ciężary bezpośredniego wykonawstwa cedowane są więc na niższy szczebel.

Pod presją obowiązków

Zmęczenie materiału daje o sobie znać nie tylko przy okazji sezonowych prac leśnych, ale również podczas zdarzeń losowych i kłęskowych. W naturze takich nie brakuje, choć leśne instrukcje opisują rzeczywistość uporządkowaną i przewidywalną. Pokazała to nawałnica z sierpnia 2017 roku, która np. w Nadleśnictwie Gołębki „położyła” ponad 600 ha lasu, połamała prawie 200 tys. m sześć. drzew. Z dnia na dzień poległy całe połacie drzewostanów, zniszczony został dorobek kilku pokoleń leśników. Ogarnięcie takiej kłęski to dopiero wyzwanie!

Nie na darmo przełożeni zwracają uwagę na obciążenia stanowisk produkcyjnych ludzi bezpośrednio zaangażowanych w likwidację skutków kłęski. Sam dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu wielokrotnie powtarzał na naradach gospodarczych, w mediach, że trzeba zadbać o zdrowie leśników na kluczowych, najbardziej obciążonych stanowiskach. Rozłożenie ciężarów, zmianowość, ruchomy czas pracy, należy odpoczynek, gratyfikacje za włożony wysiłek, obowiązani są zapewnić szefowie jednostek. Przez ręce podleśniczego przechodzą tysiące metrów sześć. pozyskanego surowca, który trzeba pomierzyć, sklasyfikować, nabić numery. Wszystkie dane związane z pozyskaniem, parametry sortymentów są nanoszone do podręcznego rejestratora. Dzięki oprogramowaniu tego urządzenia surowiec wprowadzany jest do ewidencji, na stan magazynowy jednostki. A wiadomo, w lesie magazyn jest otwarty, trzeba zabezpieczyć cenny materiał. Dane codziennie transferowane są do Systemu Informatycznego LP, agregowane na potrzeby marketingowe, służą również do przygotowania sprzedaży surowca.

Mięcierzyn się nie ugiął

W Leśnictwie Mięcierzyn, najbardziej dotkniętym przez nawałnicę na terenie Nadleśnictwa Gołębki, zakres obowiązków podleśniczych wyznacza nie tylko rozmiar kłęski, ale i terminy likwidacji skutków. Drzewo nie może za długo leżeć, szkodniki tylko czekają. Najwcześniej takim surowcem zainteresują się grzyby należące m.in. do grupy workowców. One powodują szkodliwą deprecjonującą jego walory estetyczne. Jeszcze przed świtem przewoźnicy umawiają się na odbiór drewna z lasu,

przy stosach trzeba stawić się o 4-5 rano, wydać zakupiony materiał, wystawić dokumenty przewoźowe. Brygady robocze, zwłaszcza ciężki sprzęt, pracują cały dzień. Trzeba na miejscu koordynować prace, nadzorować gospodarkę drewnem. Obszar leśnictwa podzielono na trzy sektory robocze, do nich przydzielono pracowników, oddelegowano podleśniczych, ustanowiono osoby odpowiedzialne. Nie obeszło się bez dodatkowego zatrudnienia, bo zadanie przerastało siły i środki przewidziane na „czas pokoju”.

Harwestery, przystosowane do całodobowej pracy, działają także po zmroku, o własnych światłach zdolne do wycinki setek drzew w ciągu roboczej zmiany. W tym czasie możliwa jest rotacja operatora, a podleśniczy zostaje ten sam (lub jego zamiennik). Przełożeni przyglądają się tym obciążeniom, pilnują, aby nie doszło do nadmiernego zmęczenia pracowników. Przysługuje prawo do odpoczynku o każdej porze dnia, odnowa sił to także posiłki regeneracyjne, przyznawane dla służb terenowych.

W perspektywie nowy las

Likwidacja skutków nawałnicy aktualnie jest największym wyzwaniem pałuckich leśników.

Służba leśna zawsze na posterunku. A końca pracy nie widać. Panie na stanowisku podleśniczego nie mają nic złej. Fot. Mateusz Stopiński



Zadania są rozłożone na trzy lata. W tym czasie pierwsze powierzchnie pokłeskowe zostaną przygotowane do odnowienia. Zakładamy, że przywracanie lasu będzie odbywać się etapami. Pewnie damy radę odnowić pierwsze pozycje już wiosną 2018 roku. Nasiona z tegorocznego (2017 r.) urodzaju są zebrane, przygotowywane do wysiewu na szkółce, a program produkcji materiału sadzeniowego został rozpisany na kilka lat. Na barki podleśniczych spadnie duża część zadań związanych z przygotowaniem kampanii odnowieniowej, sadzeniem młodego lasu. Planowanie hodowlane musi zapewniać różnorodność gatunkową nasadzeń, dostosowaną do bogatych siedlisk Nadleśnictwa Gołębki. Są to złożone prace, oparte o pełne rozpoznanie siedlisk leśnych oraz znajomość ekologii gatunków drzew i krzewów leśnych. Z marszu trzeba będzie zadbać o ochronę nowych upraw leśnych przed zagrożeniami, tym bardziej, że areał odnowień przekroczy do celowo 600 ha.

Cała operacja bez podleśniczych praktycznie nie byłaby możliwa do przeprowadzenia. Podstawowe stanowisko produkcyjne jest testowane w ferworze intensywnej pracy, w warunkach, których na co dzień nie przewiduje pragmatyka zawodu. Niejeden podleśniczy ma więc szansę zdobyć ostrogi, aspirować do rezerwy kadrowej z widokami na awans zawodowy. Choć robota jest mierzona w hektarach i kubikach, satysfakcji w tej profesji może poszukiwać nie tylko w ilości pozyskanego drewna, powierzchni, na której przyszło działać. Po latach, wspomnieniem tego czasu będzie potężny obszar nowych upraw i młodników, nowy las. Człowiek sprawdza się w boju, po tempie realizacji dotychczasowych zadań widać, że nasi podleśniczowie stanęli na wysokości zadania. ■

Po latach, wspomnieniem tego czasu będzie potężny obszar nowych upraw i młodników, nowy las. Po tempie realizacji dotychczasowych zadań widać, że podleśniczowie stanęli na wysokości zadania

Podleśniczy Michał Zwolenkiewicz - Leśnictwo Mięcierzyn (Nadleśnictwo Gołębki). Stary las uprzątnięty, teraz posadzimy nowy. Fot. Józef Popiel

